Goniec Codzienny

Wilno
ŚRODA
20 maja 1942 r.
Nr. 257
Cena w Wilnie 5 fen.

Pod Charkowem zniszczono dotychczas 447 sowieckich czołgów

Zniszczenie ostatnich resztek nieprzyjaciela na Kerczu zbliża się ku zakończeniu. — W walkach powietrznych zestrzelono 45 samolotów bolszewickich. — Bomby na urządzenia kolejowe i fabryczne w Brighton i Deal.

Z Kwatery Głównej Führera, 19 maja.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Zniszczenie ostatnich resztek nieprzyjaciela na półwyspie Kercz zbliża się ku końcowi.

W rejonie Charkowa odparto dalsze ataki nieprzyjaciela prowadzone przy użyciu masowych wojsk. Tu zniszczono wczoraj znowu 80 nieprzyjacielskich czołgów. Dalszych 81 czołgów oraz ponad 500 pojazdów wszystkich rodzajów zostało unieszkodliwionych przez lotnictwo. W ten sposób liczba nieprzyjacielskich strat w czołgach wzrosła od chwili rozpoczęcia tych walk do 447.

Na środkowym oraz północnym odcinku frontu wschodniego własne ataki miejscowe miały przebieg pomyślny.

Na zapleczu środkowego odcinka frontu rozbito jedną silną bandę bolszewicką.

W Laponii niemieckie oddziały poczyniły w uporczywych walkach w lasach dobre postępy. Przeciwnatarcia nieprzyjacielskie odparto.

Na wodach półwyspu Kola jeden wielki frachtowiec trafieniami bomb tak ciężko uszkodzono, że należy się liczyć z jego stratą. Ataki powietrzne na Murmańsk poczyniły znacznie spustoszenia na obszarze portowym. Bolszewicy stracili w walkach powietrznych 45 samolotów, w tej liczbie 13 typu Hurricane.

W Afryce Północnej skutecznie zaatakowały niemieckie zespoły lotnictwa bojowego baraki i obozy namiotów Anglików w rejonie wokół Tobruku oraz kolej na pustyni pod Capuzzo.

Nad Maltą zestrzeliły niemieckie i włoskie myśliwce w walkach powietrznych 5 samolotów brytyjskich.

Na południowym wybrzeżu Anglii lekkie samoloty bojowe skutecznie obrzuciły bombami w ciągu dnia ważne obiekty wojskowe miast portowych Brighton i Deal. Przy tym stwierdzono trafienia w urządzenia kolejowe i fabryczne.

BERLIN. (DNB). Niemiecka marynarka wojenna strąciła dotychczas na lądzie i na morzu 1003 nieprzyjacielskie samoloty.

Od listopada 1940 r. do końca kwietnia 1942 r. niemiecka i włoska broń powietrzna zestrzeliła lub zniszczyła na terenie Morza Śródziemnego ogółem 1424 angielskie samoloty.

Włoskie siły zbrojne morskie i powietrzne zniszczyły dotychczas 64 nieprzyjacielskie łodzie podwodne.

Japońskie łodzie podwodne od początku wojny zatopiły 65 statków handlowych o ogólnej pojemności 444,000 ton, a mianowicie na wodach Pacyfiku i Hawajach 15 okrętów o pojemności 98.000 ton i na Oceanie Indyjskim 35 okrętów o pojemności 240.300 ton.

BERLIN. Jak komunikuje Naczelne Dowództwo nad półwyspem Tamanskaja, według dotychczasowych doniesień, przy stracie jednego samolotu, niemieccy myśliwcy zestrzelili 15 bolszewickich samolotów. Również na dalekiej północy utracili bolszewicy w niedzielę, podczas walk powietrznych — 13 samolotów myśliwskich, zestrzelonych przez myśliwców niemieckich na Messerschmittach, nad wybrzeżem Morza Lodowatego. Niemieckie samoloty bojowe zaatakowały z dobrym skutkiem pozycje bolszewickie na zachód od Murmańska i na półwyspie rybackim. Myśliwcy niemieccy, użyci do konwojowania zostali wciągnięci do walki powietrznej z grupą Hurricanów. Przy tym strącono na wysokości 2 — 4 tysięcy mtr. osiem Hurricanów. Pięć dalszych myśliwców bolszewickich stało się ofiarami niemieckich myśliwców podczas wolnej walki.

OBWIESZCZENIE

Podaję do wiadomości następujący wyciąg z telegramu Radcy Generalnego dla spraw pracy i zagadnień społecznych (5/V 42 1945, Kowno, 1914, 305, 15/5, 19/20) w sprawie zarządzenia o uzupełnieniu transportu z dn. 6 maja 1942 r.:

„Pomocnicy transportowi będą zastosowani jako dowożący zaopatrzenie na zapleczu frontu. Udzielona im będzie dobra gaża i dobre wyżywienie. Zasadniczo z ich gaży należy potrącać dla przesłania ich rodzinom, co każde 10 dni — 15 RM, poza tym członkowie rodzin mają prawo do utrzymania, otrzymują stałą zapomogę. Najstarszy członek pozostawionej rodziny otrzymuje 20 RM, wówczas gdy każdy małoletni, względnie niezdolny do pracy członek rodziny — 15 RM miesięcznie, o ile są dowody, że dotychczas utrzymywał go pomocnik transportowy. W sprawach tych zapomóg można się zwracać do miejscowego urzędu zaopatrzenia socjalnego".

Podp. Dr. I. PAUKSTYS
Radca Generalny do spraw pracy i zagadnień socjalnych

Burmistrz miasta Wilna
z polecenia BR. GRIGAS.

Wilna, 16 maja 1942.

Krytyka polityki Churchilla

BERLIN. „Economist", Londyn, pisze: Po raz pierwszy od czasu, jak Churchill ujął ster władzy, odczuwają wielkie odłamy ludności, że on jej nie rozumie. Ludność jest zaniepokojona, że rząd postępuje tak, jakby nie zrozumiał powagi sytuacji. Naród jest już nieco znużony zapewnieniami członków rządu o konieczności składania większych ofiar. Obraz jest zupełnie błędny, o ile rząd się przedstawia jak zupełnie zakończony mechanizm, mogący pracować tylko połową swej siły, gdyż jest on zasilany w niewystarczającym stopniu wysiłkami narodu. Rząd nigdy nie złożył energii i ofiar w tym stopniu, jak naród.

Wydarzenia wojenne wzrosły obecnie do tego rzędu klęsk, że prezes ministrów przewiduje zbliżanie się kryzysu politycznego. Mówiąc otwarcie, winien on sam wziąć na siebie winę tego, gdyż zbyt długo odrzucał on uparcie przyjazne rady.

Naród brytyjski wykazał wobec długiego szeregu nieszczęść i rozczarowań godną podziwu cierpliwość, lecz jest zmęczony ustawicznymi stratami i zawsze tak bardzo wielkimi. W ciągu całej historii tej wojny, armia brytyjska nie mogła zanotować ani jednego znaczniejszego, pomyślniejszego rezultatu. Miało ono co prawda często pecha, lecz dobrzy generałowie nie mają pecha. Przypuśćmy, że brakowało uzbrojenia, lecz wytwórczość obecna jest bardzo duża. Przypuśćmy, że tonaż okrętów był mały, lecz gdyby dowóz produktów spożywczych był tak ograniczony w ostatnich miesiącach, jak tego wymagała sytuacja, to by ten brak był mniejszy. Ale jednak wszystkie te usprawiedliwienia razem nie wyjaśniają tego, co działo się w Singapoore. To, co zakomunikował „Times" z Batawii, jest najokropniejszym dokumentem, jaki został od szeregu lat wydrukowany. „Miękkie" oddziały, zwlekający generałowie, strategowie, warci swych mistrzów, niedołężna administracja, apatyczna ludność tubylcza — to nie są oznaki walecznej armii mającej pecha: to brzmi przykry odgłos rozpadu Imperium. I nie tylko sama siła zbrojna potrzebuje reformatora. Nigdzie w całym świecie nie jest potrzebniejszą polityka „spalonej ziemi", jak we Whitehallu. Z rzadkimi wyjątkami jest obecny bieg maszyny rządzącej szeregiem nie mających końca zahamowań, prowadzących do śmiesznych kompromisów. Byłoby bardzo nierozsądnym ze strony prezesa ministrów jeszcze dalsze mówienie o kozłach ofiarnych. Nie może ujść jego uwagi, że nikt nie będzie się czuł na niższym szczeblu odpowiedzialności dość silnym, aby usunąć niezdatnych podwładnych, jeżeli odpowiedni przykład nie będzie dany z góry. Pozostawanie innych, jako najzdolniejszych ludzi gabinetu wojskowego gwarantuje dla osób niezdolnych schronienie w każdym kącie maszyny rządzącej. Jest to chęć albo zręczność traktowania tych gigantycznych problematów na sposób gigantyczny, których przeważnie brakuje i które najbardziej są potrzebne.

Represje

LIZBONA. (DNB). Po przybyciu do Lizbony zobrazował Cramer, dotychczasowy przedstawiciel niemieckiego biura informacyjnego w N. Jorku, wzrastający obraz cierpień, jakie wyrządził Roosevelt poddanym państw Osi i Japończykom od czasu wybuchu wojny. Uruchomił on natychmiast falę aresztowań, przygotowywaną od szeregu miesięcy, która nawet nie oszczędziła kobiet i dzieci. Aresztowanych sfotografowano do albumu zbrodniarzy, a odciski ich palców załączono do ich podobizn. Zostali oni przewiezieni w wozach policyjnych do niezdrowego obozu dla internowanych, tam wtłoczeni i pilnowani przez czarnych. Większość ich jeszcze dzisiaj oczekuje na mające się odbyć przesłuchanie przed sądem specjalnym, który ma zawyrokować, czy należy ich traktować jako „niebezpiecznych dla państwa", czy też nie.

AMSTERDAM. Według brytyjskiej agencji telegraficznej Stany Zjednoczone i republika Panamska podpisały w poniedziałek umowę, zezwalającą siłom zbrojnym Stanów Zjednoczonych posługiwać się licznymi strefami obronnymi w Panamie. Departament Stanu w Waszyngtonie oświadczył w związku z tym, że umowa ta w znacznym stopniu przyczyniła się do bezpieczeństwa kanału panamskiego i obrony zachodniej półstrefy.

Flota niemiecka w ataku

„Time", Chicago, pisze: Po raz pierwszy od czasu bitwy pod Skagerrakiem stanąć może znowu flota niemiecka do walki na otwartym morzu. Niemcy posiadają znowu „Fleet in being". Flota ta jest mała, lecz dobrze zbudowana i silna. Zebrana jest ona na północy. Siły wojenne morskie aliantów są zajęte ochronnym konwojowaniem, obroną od niemieckich łodzi podwodnych, obroną od Japończyków na Oceanie Indyjskim i ochroną setek szczurzych nór od Trondheimu aż do Surabaja. Dla niej jest ta koncentracja niemieckich sił nadmorskich bardzo zagrażającą. Niemieckie łodzie podwodne zmusiły floty aliantów do rozproszenia się po wszystkich morzach. Japończycy związali połączoną flotę Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku i zmusili ją do rozdzielenia na połowie kuli ziemskiej.

Również wciąż jeszcze bardzo znaczna flota rządu Vichy mogłaby stać się cennym pomnożeniem siły państw Osi. Tylko, pozornie chowa się flota niemiecka w swych kryjówkach, na sposób paradoksalny, znajduje się ona jednak w ofensywie, a flota brytyjska w defensywie. Od przylądka północnego aż do przylądka Dobrej Nadziei linie zaopatrzeniowe aliantów są zagrożone z baz niemieckich — od Dakaru aż do Kanału przez łodzie podwodne, w Kanale samym i dalej na północ oddzielają flotę niemiecką (i łodzie podwodne) kilka godzin jazdy od linij zaopatrzenia u brzegów Norwegii w kierunku do Rosji. Rozdzielenie się jej (niem. floty) ochrania ją od ataków powietrznych i utrudnia jej obserwację; pomimo to może ona wystąpić w każdym czasie razem w celu zniszczenia przeważających sił nieprzyjacielskich.

Baza w Afryce

GENEWA. (DNB). Według doniesienia korespondenta z Bostonu, istnieje projekt uczynić z Afryki Południowej wielkiej bazy alianckiej. Korespondent z Kairu podaje, że w Afryce Południowej możnaby wyćwiczyć pół miliona żołnierzy Stanów Zjednoczonych, którzy by byli o tysiące mil bliżej do środkowego Wschodu i Azji Wschodniej. Szef misji Stanów Zjednoczonych w Afryce Północnej, generał-major Russel Maxwell wyraził się, że wojska Stanów Zjedn. na wschodnim terenie wojny i Morzu Śródziemnym miałyby wyłącznie za zadanie „pomaganie walczącym oddziałom innych krajów alianckich".

Nalot samolotów japońskich

(DNB). Wielkie miasto prowincji Indyj Assamu, Manipur, zostało w sobotę ponownie zaatakowane przez zespoły japońskich samolotów bojowych. Szkody, wyrządzone w obiektach wojskowych miasta są znaczne. Pole startowe lotniska, położonego pod Manipur zostało również silnie uszkodzone, zniszczono przy tym siedem stojących na ziemi nieprzyjacielskich samolotów budowy amerykańskiej.

Zwolennicy wojny gazowej

BERLIN. Stanowisko niemieckie do prowokacyjnych aluzyj Winstona Churchilla na możliwość wojny gazami nie pozostawia nic do życzenia co do swej wyrazistości. Miarodajne koła berlińskie potraktowały ten temat z punktu widzenia politycznego i wojskowego, tak że skutki takiego postępowania winne być znane nie tylko Churchill'owi i jego zausznikom, lecz i narodowi brytyjskiemu. Że chodzi tu nietylko o złudne wyobrażenia, którymi on kokietuje pewną klikę w Anglii, lecz o bardzo trzeźwe i przemyślane zamiary, zdaje się wynikać z szeregu wyrażeń, przedstawiających wojnę gazową jako ideał dla świata anglosaskiego.

Szczególnie pouczającym jest fakt, że już w dn. 27 kwietnia czasopismo amerykańskie „New York Republic" opublikowało artykuł pułkownika Stanów Zjednoczonych Aldena Waitta, który uważa za zasadniczo błędne przypuszczenie, że użycie gazu nie daje korzyści „tylko dla tego, że amerykanin ma złudne wyobrażenie, że musi on prowadzić tę wojnę jako rycerz z błyszczącym mieczem". Ten zwolennik wojny gazowej oświadcza, że śmiesznym jest przypuszczać, że gaz nie może być stosowany, dlatego że Niemcy go dotychczas nie używają. Najważniejszym momentem na wojnie winno być zaskoczenie, a zrzucenie gazu z samolotów właśnie byłoby takim zaskoczeniem. Z faktu, że wszystkie przepisy wyszkolenia wojskowego i wskazówki wszystkich walczących narodowości kładą największy nacisk na usuwanie skutków gazu i obronę przed nim, wnioskuje pułkownik Waitt, że ofensywa gazowa bardzo szybko nastąpi.

Obawy o Australię

GENEWA. Dr. Evatt, minister spraw zagranicznych Australii podczas swego pobytu w Londynie przemawiał w niedzielę wieczorem w radio angielskim do publiczności. Powiadomił on, że został on posłany przez swój rząd do Waszyngtonu i Londynu, a to w celu zwrócenia uwagi na wielkie niebezpieczeństwo grożące Australii. Niebezpieczeństwo japońskie, oświadczył Evatt, zostało zrozumiane zbyt późno. W ciągu 5 miesięcy Japonia zdobyła całe państwo od Singapoore aż do Birmy.

Minister Australii powiedział: „nie powinniśmy jeszcze więcej tracić, o ile pragniemy utrzymać szanse wojny. Japończycy zapewnili sobie ważne bazy oparcia na Nowej Gwinei i około niej, co jest dla Australii sprawą takiej samej wagi, jak dla Anglii zajęcie Calais i Dunkierki przez Niemcy. Australia jest bazą, którą należy utrzymać, o ile chcemy myśleć o odebraniu terenów, utraconych na korzyść Japończyków".

Evatt przypomina Anglikom, że oddziały australijskie podczas pierwszego okresu wojny walczyły na licznych terenach wojennych, nie obchodzących bezpośrednio Australijczyków i że Australia oczekuje odpowiedniej pomocy angielskiej, jako rzeczy samo przez się zrozumiałej. Lecz chwilowo mógł on mówić wyłącznie o poparciu przez Stany Zjednoczone. Bądź co bądź dał on do zrozumienia Anglikom, że samo się przez się rozumie, że oni by pośpieszyli wszystkimi siłami na pomoc w razie inwazji japońskiej na Australię i usiłował bliżej im przedstawić, że byłoby lepiej udzielić tej pomocy już teraz, przed wylądowaniem Japończyków.

Bezskuteczne naloty brytyjskie

BERLIN. Jak w dalszym ciągu podaje Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych do zamierzonej próby ataku na krążownik „Prinz Eugen" nadlatywali Brytyjczycy różnymi falami o sile 40 do 50 samolotów około godz. 19.30 z zachodu na obszar Stavangeru. Jeszcze nad morzem został brytyjski oddział samolotów zauważony przez niemieckich myśliwców i zmuszony do walki. W wielce zawziętej walce zestrzelili niemieccy myśliwcy 18 brytyjskich samolotów. Nieliczne samoloty brytyjskie, którym udało się przełamać niemiecką zaporę myśliwską, trafiły pod skoncentrowany ogień niemieckiej artylerii przeciwlotniczej i morskiej. W krótkich odstępach czasu padał jeden bombowiec brytyjski po drugim ofiarą dobrze skierowanego niemieckiego ognia przeciwlotniczego, tak że w krótkim czasie zniszczyła artyleria przeciwlotnicza — 4 a marynarka — 7 samolotów angielskich. W ciągu niecałej godziny, zestrzelono tym sposobem przeszło połowę składu brytyjskiego oddziału bombowego. W liczbie zniszczonych samolotów brytyjskich znajdowały się przeważnie bombowce wzoru Blenheim, Beaufighter i Hudson. Zamierzony przez Brytyjczyków atak załamał się na skutek wyjątkowego zgrania się wszystkich niemieckich broni przeciwlotniczych. Takim sposobem byli zmuszeni Brytyjczycy do cofnięcia się ze stratą 29 samolotów.

Czy wystarczy Stanom Zjednoczonym środków?

SANTIAGO DE CHILE. Po upadku Singapoore drugi człowiek w Radzie produkcji wojennej, William Batt, jednocześnie kierownik urzędu materiałów, wygłosił na przyjęciu w Nowym Jorku przemówienie, w którym oświadczył, że ilość wyprodukowanej w jednym roku broni nie wystarczy do zaspokojenia bieżących potrzeb. Od tego czasu po Stanach Zjednoczonych rozlega się zachęcające uporczywe wołanie aby nie czekać na zrealizowanie planu Roosevelta, lecz „natychmiast uderzyć". Kampania przybrała na sile po stracie Jawy i doszła do punktu kulminacyjnego w chwili podania do wiadomości mianowania Mac Arthura naczelnym dowódcą w Australii.

Prasa północno - amerykańska stwierdza, że dawniejsze przekonanie, iż Stany Zjednoczone mogą zwyciężyć dzięki swym ogromnym możliwościom produkcyjnym, okazało się błędne. Dyskutuje się możliwość zaatakowania przez przeciwnika Aleutów i Alaski; oprócz tego liczy się z ewentualną stratą Australii lub Indii, a nawet Pearl Harbour. Jednocześnie propaganda przestała mówić o zwycięstwach Sowietów, a nadto panuje obawa przed „nowymi ofensywami". Dochodzi do tego fakt, że Japonia stała się samowystarczalna, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych brakuje gumy, cyny i innych surowców.

Wobec powyższego zwiększa się w kraju zdenerwowanie i rozdrażnienie. Charakterystycznym dla nastrojów jest fakt, że kobieta, która w tramwaju odezwała się, iż jej mąż zajmuje bardzo dobrą posadę i dlatego wojna może trwać w nieskończoność, została spoliczkowana przez inną kobietę, której syn poległ w Pearl Harbour. Specjalni agitatorzy jeżdżą po stanach i wygłaszają w przedsiębiorstwach zachęcające przemówienia, z których się niekiedy wprawdzie kpi, które jednak mają pewien wpływ na robotników. Skory dotychczas do strajków związek zawodowy Clo wysłał do Mac Arthura depeszę, w której „całkowicie się oddaje do dyspozycji". Gest, o którym się zapomni z chwilą, gdy kryzys zmusi do żądania podniesienia zarobków.

Publiczność zaczyna się niepokoić inflacją, albowiem z dnia na dzień zmniejsza się podaż towarów. Zapowiedziano już, że w nadchodzącej jesieni wyczerpią się zapasy towarów przemysłowych; nie wielką jest pociechą opowiadanie, że obywatel Stanów Zjednoczonych nawet i wówczas „będzie żył lepiej niż jego dziadowie", którzy nie mieli ani samochodu ani szafki-lodowni.

Obawa przed nadchodzącą zimą znajduje wyraz w lęku o wynik wyborów do kongresu, mających się odbyć w listopadzie; o ile sytuacja i nadal by się pogorszyła, mogą one wypaść niekorzystnie dla Roosevelta. Stąd wołanie zewsząd o ofensywę, która by przyniosła rozstrzygnięcie. Na ofensywę mają jednakowy pogląd szef floty King, szef sztabu generalnego Marshall i Mac Arthur; Roosevelt zachowuje rezerwę. Wie on, że uzbrojenie jest narazie niewystarczające. W lutym zorganizowano szóstą dywizję czołgów, ale w rzeczywistości przygotowane są do walki tylko dwie. To samo dotyczy broni powietrznej. Olbrzymie plany, jak wyszkolenie 300.000 studentów na pilotów, są nieproporcjonalne do istniejących możliwości. Wojskowi Stanów Zjednoczonych wstydzą się, dlatego, że Japończycy wprowadzili, jak dotąd, do akcji nieduże siły. Prasa nieustannie podkreśla, że w triumfalnym pochodzie przez półwysep Malajski, Singapoore, Sumatrę i Jawę wzięło udział „najwyżej 150.000 Japończyków" nadto wyraża ona żal, że Stany Zjednoczone, ze swoją wówczas dwumilionową armią, nie były w stanie wysłać dostatecznej liczby eskadr lotniczych i sił pomocniczych, by ratować z beznadziejnej sytuacji liczebnie małą flotę holenderską na wodach Jawy.

Dlatego publiczność coraz to natarczywiej się domaga rzucić obecnie na szalę wszystko, by podczas przyszłych walk biernie się nie przyglądać. Skutek jest taki, że naładowano na statki trochę żołnierzy. Odbija się to na całej gospodarce Stanów Zjednoczonych. Najdotkliwiej daje się odczuwać brak statków-cystern do przewożenia materiałów na Pacyfiku. Z tego powodu także zatapianie statków u wybrzeży Stanów Zjednoczonych odbija się fatalnie. Zapasy materiału palnego na wybrzeżu wschodnim zmniejszają się w sposób niepokojący, i zachodzi konieczność zracjonowania ich, aczkolwiek zatoka Meksykańska dusi się z powodu nagromadzonej tam nafty. Tak samo zagadnienie benzyny jest palące. Twierdzi się, że czas jest najcenniejszym dobrem. Zapowiedzi Roosevelta, że Stany Zjednoczone będą panowały w powietrzu w 1944, są nieważne wobec niepokojącego pytania, czy zbrojenia Stanów Zjedn. w najbliższych miesiącach dorosną do olbrzymich potrzeb. W dodatku jest niemożliwe powoływać pod broń dalsze kontyngenty wojska ze względu na brak pomieszczeń dla niego, na brak uniformów i uzbrojenia.

Jednocześnie wzrasta niezadowolenie z sojuszników, albowiem nie potrafili pokierować sprawami tak, by Stany Zjednoczone mogły przeprowadzić zbrojenia w pełnym zakresie. Od czasu straty Singapoore szacunek dla Anglików poważnie się zmniejszył; obecnie prasa zaczyna krytykować i Sowiety. Ostrożnie uświadamia się publiczność, że komunikaty o zwycięstwach w ciągu zimowych miesięcy były „propagandą"; nie wiadomo, jak będą wyglądały ogólne nastroje w przyszłości.

Nominację generała Dreissenhover'a szefem nowego oddziału operacyjnego, któremu podlegają wszystki fronty za morzem, tłumaczą w ten sposób, że wojska lądowe w południowozachodnim Pacyfiku rozpoczną aktywne działanie, albowiem uważa się Dreissenhover'a za specjalistę od tych obszarów. Natomiast dowódcą floty na Północnym Pacyfiku jest admirał King, znający dobrze te obszary. Jakie przygotowania w rzeczywistości się robi, trudno powiedzieć, cenzura bowiem nie puszcza żadnych wiadomości na ten temat. Z nieustannych narzekań na wielkie zapotrzebowanie tonażu okrętowego na Pacyfiku można jednak wywnioskować, że transporty są tam niemałe.

W Stanach Zjednoczonych panuje przekonanie, że brak czasu zmusza do realizowania największej w historii imprezy awanturniczej, nie dysponując dostatecznymi środkami; zupełnie otwarcie się mówi, że grozi niebezpieczeństwo przegrania nie tylko jednej bitwy, ale wogóle wojny.

E. Samhaber („Das Reich").

Atak z lotu nurkowego i celne bomby

Bomby na bolszewickie pociągi. — Wybuchy i pożary. — Pełna emocji walka w powietrzu z sowieckimi myśliwcami.

DNB (PK). Po regularnych atakach bombowych na stanowiska bolszewickie, na ich baterie i mosty, dostajemy dzisiaj znowu nadzwyczajne polecenie. Chodzi o „polowanie na sowieckie pociągi kolejowe"!

Panuje fantastyczna pogoda dla lotu, czyste niebo, prawie nieograniczona widzialność. Ju 88 znajduje się daleko poza frontem nad terytorium nieprzyjacielskim i szuka wskazanych rozkazem obiektów. Już z daleka widzi dowódca samolotu i obserwator jak zbliża się dymiący pociąg. Jedzie on w kierunku ku frontowi, jest za tym prawdopodobnie całkowicie wyładowany. Teraz samolot zbliża się do pociągu. „Gotów do uderzenia" — brzmi rozkaz! Już Ju 88 pędzi z największą szybkością w dół. Nagle zrywa się silny ogień obrony nieprzyjacielskiej artylerii przeciwlotniczej. Stało się to bardzo szybko i w tym samym momencie rozpada się także ochrona prawego motoru. Części wirują w powietrzu. Nie zważając jednak na to przeprowadza się atak z lotu nurkowego. Wyrzucono bomby, które pędzą ku swemu celowi. Podczas gdy pilot podnosi maszynę i ogląda, jakie szkody powstały w motorze, strzelec na pokładzie zapisuje „celna bomba w pociąg. Wybuch i pożar!" Znowu zniszczono pociąg z posiłkami. Ten sam dowódca samolotu zniszczył ze swoją załogą w podobny sposób około 22 do 25 pociągów.

Tymczasem prawy motor stanął. Również i on został trafiony przez artylerię przeciwlotniczą. Maszyna bierze kurs powrotny. Zaledwie jednak zawrócono, gdy radiotelegrafista woła: „myśliwiec!" Istotnie tuż za maszyną znajduje się już sowiecki samolot myśliwski typu I 18. Smugi świetlne syczą ze wszystkich stron Ju 88. Niszcząca amunicja boszewickiego myśliwca syczy tuż koło skrzydeł niemieckiego bombowca.

Jeszcze raz naciska dowódca samolotu swoją maszynę i Ju 88 pędzi jednym motorem w dół, starając się lotem nurkowym wydostać z położenia. Lecz z przodu strzela znowuż nieprzyjacielska artyleria przeciwlotnicza. Pilot zmienia kierunek lotu i uderza wprost na stanowisko artylerii przeciwlotniczej, strzelając przy tym, o ile tylko można, z armaty. Udaje się. Artyleria przeciwlotnicza zamilkła. Następnie maszyna zawisa w niskim locie nad wysokim lasem. „Jeden karabin maszynowy odmawia posłuszeństwa" — melduje radiotelegrafista. Jeszcze tego brakowało. W tej chwili zjawia się jeszcze jeden myśliwiec na posiadające duże szanse polowanie. Obydwaj starają się wszelkimi środkami zniszczyć niemiecki samolot.

Słabym lotem zygzakowatym leci dalej Ju 88. Twarze załogi są poważne — ale zdecydowane. Myśliwce sowieckie bez przerwy podlatują. Gęste pociski przebijają Ju 88. Lecz lewy motor wytrzymuje i pracuje normalnie. Bombowiec stale w porę zbacza w stronę, a nieprzyjacielskie serie strzałów przechodzą mimo. Ale walka wydaje się beznadziejną, a do niemieckiego frontu wciąż jeszcze jest 150 klm. Wtem zacina się ostatni niemiecki karabin maszynowy. Czyni się gorączkowe wysiłki, by naprawić go z powrotem. Myśliwce nieprzyjacielskie nalatują raz za razem. Zbliżają się aż do 20 metrów do Ju 88. Lecz wciąż jakoś udaje się ujść, otrzymawszy niewiele strzałów. Mimo to maszyna jest już niepokojąco podziurawiona. Na szczęście lewy motor wytrzymuje jeszcze. Wtem rozlega się trzask morderczy! Drzazgi latają wkoło, wywołują one jednakowoż niewielkie zranienia wśród członków załogi. Prawie 30 minut trwa już polowanie. Obecnie jeden myśliwiec stara się uderzyć o samolot. Chłopak jest uparty. Pędzi on wprost na skraj prawego skrzydła. Załoga pojmuje sytuację. Małą krzywizną odciąga pilot Ju 88 i myśliwiec bolszewicki pędzi prosto mimo skrzydła i znowu — odbywa się polowanie. W tym z tyłu maszyny rozchodzi się radosny okrzyk „zawracają!" Zrazu nikt nie wierzy, lecz okazuje się to prawdą. Widocznie myśliwce nieprzyjacielskie wystrzelały całą swoją amunicję. Ale sprawa jeszcze nie załatwiona. Do frontu niemieckiego trzeba lecieć jeszcze dobry kawałek. Nad kolumnami sowieckimi przelatuje się w niskim locie. Trzeba też przelatywać wzgórza, teren jest trudny. Poza tym w czasie walki stracono orientację. Każdy z załogi szuka gorączkowo znaków orientacyjnych. Wkońcu wiedzą znowu, gdzie się znajdują. Jeszcze kilka minut i doleciano do frontu. Po tym przelatujemy nad stanowiskami. Powoli posuwa się obecnie ciężko nadwyrężony bombowiec. Po trzydziestu minutach znajduje się on nad ojczystym lotniskiem.

Jeszcze jedna krzywizna, wyciągnięcie kół, na szczęście wszystko funkcjonuje. Maszyna gotuje się do lądowania. Czy pójdzie gładko? niepokojące pytanie. Ląduje dobrze! Przy lądowaniu posuwa się maszyna na lewym kole gładko, przechyla się jednak na prawą stronę i nieco skacze. Po tym zatrzymuje się. Prawa opona jest przestrzelona.

Od korespondenta wojennego
Oskara Lachmanna.

Churchill zamyka oczy

Śmieszne „posłannictwo dobrej woli"

BERLIN. „Jakkolwiek niemożna powiedzieć żeśmy przeszli górę, to jednak możemy widzieć przed sobą grzbiet górski". Te dotyczące przyszłości słowa, wypowiedział Churchill w obecności ministra spraw zagranicznych Australii, Evatta w Leeds, usiłując natchnąć otuchą australijczyków i również ludność angielską. Przy tym z braku pomocy rzeczywistej, o której nie wspominał ani słowa, wystosował on „posłannictwo dobrej woli" do australijczyków, „którzy tak jak i my są wystawieni na grożące niebezpieczeństwo ataku". Następnie bredził jeszcze o „usiłowaniach" anglików w sprawie utrzymania pokoju.

Stanowczo nie do twarzy Churchill'owi mówienie o „usiłowaniach pokoju". Ta rozpaczliwa próba stworzenia sobie „na wszelki wypadek" alibi, winnaby wywołać nawet u jego zaprzysiężonych zwolenników tylko uśmiech politowania. Wobec ciężkich porażek, jakie musiał wszędzie znosić i w dalszym ciągu ponosić musi Churchill w wojnie, wywołanej przez jego zauszników oraz wobec krytycznej ogólnej sytuacji Anglii, należy uważać twierdzenie Churchilla że „grzbiet górski już widać" za wyraźną bezczelność, którą można porównać jedynie z bełkotliwym twierdzeniem człowieka pianego do utraty przytomności, iż jest zupełnie trzeźwym.

Drażliwe pytania

AMSTERDAM. Jak donosi brytyjska służba prasowa, projektowane ściślejsze stosunki z Sowietami będą przedmiotem różnych interpelacyj na najbliższym posiedzeniu Izby Gmin. Izba Gmin podobno ma usłyszeć słowa uznania, jakie składa Związek Sowiecki Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym, dotyczące przede wszystkim pomocy brytyjskiej i amerykańskiej w postaci materiału wojennego oraz pomocy brytyjskiej w postaci ataków powietrznych. Jakkolwiek uznanie brytyjskie w stosunku do wysiłków wojennych sowieckich z trudem może się zwiększyć, podobno jednak w ostatnich sowieckich doniesieniach dano wyraz nadziei, że w możliwie prędkim czasie zapanują jeszcze bliższe stosunki między Związkiem Sowieckim a Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią.

Zrozumiały pesymizm

STOKHOLM. (DNB). Brytyjski minister aprowizacji lord Woolton otwarcie przyznał się, że on w ostatnich miesiącach skąpo dawał żywności Anglii w celu przygotowania się do jeszcze gorszych czasów. Niemcy podobno na pewno nie zaniechały zamiaru, zagłodzenia Anglii na śmierć. Teraz, gdy Japonia również wojuje, straciła Anglia różne surowce, a w tej liczbie niektóre potrzebne dla zaopatrzenia żywnościowego.

Nowe życie [7]

W księgarniach niełatwo jest o książkę treści beletrystycznej, gdyż półki uginają się pod stosami dzieł propagandowych, których jest bardzo dużo...

Można tu znaleźć odpowiedź na każde pytanie i mimowoli czytelnik staje wobec zagadnienia, w jaki sposób tę makulaturę można będzie później zużyć? Książki tu się kupuje rzadko, ale wciąż są nowe i nowe dzieła — gdzież się podziewają stare?

W jednej z fabryk moskiewskich uroczyście obchodzono jakiś jublileusz i rozdawano premie. Ci, którzy nic nie dostali, zazdrościli szczęśliwym kandydatom do nagród, więc nastrój był bardzo przykry! Pomiędzy innymi premiami, otrzymał jeden z robotników wybór dzieł Lenina. Widząc ten stos książek, koledzy śmiali się złośliwie, zacierali ręce i powtarzali po cichu: „No ten też dostał nagrodę! Niech teraz to wszystko czyta..."

Bolszewicy twierdzą, że prasa jest ich najsilniejszą bronią, lecz czytelnicy wiedzą dobrze, iż prasa jest zakłamana i przekupna... W pierwszych latach panowania bolszewików prasa miała wielkie znaczenie, gdyż znajdowała się w rękach doświadczonych publicystów. Wkrótce jednak opanowali ją żydzi i dzisiaj 80 proc. dziennikarzy są to żydzi, a cała prasa podlega surowej cenzurze Stalina. Pracownikami prasy są młodzi, niewykształceni bolszewicy, dla których zawód dziennikarza jest jedynie szczeblem do wyższego stanowiska. Wobec tego, prasa nie ma wogóle żadnej inicjatywy, nawet wskazania partii są słabo i nieudolnie opracowywane. Najbardziej charakterystyczne cechy prasy sowieckiej są: głupota i tępota. Publiczność czyta bez zainteresowania, ze strachem, gazety nie są studiowane, przerzucane tylko! Materiału publicystycznego wogóle nie czyta nikt, przeglądane są tylko informacje, zaś dział „nagrodzonych i wyróżnionych", zajmujący zazwyczaj całe strony, jest z reguły nie czytany. Czasopisma popularne są niezmiernie rzadkie: w całym Związku jest ich zaledwie pięć, jedno z nich jest satyryczne.

Mimowoli nasuwa się pytanie: kogo taka prasa chce oszukać? Czytelnik porównuje gazetę ze swym życiem i widzi oszukaństwo jasno, jak na dłoni! Więc jednak ktoś ma być okłamany: jest nim człowiek, mieszkający zagranicą, gdzie jeszcze teraz można znaleźć wielu dziennikarzy, którzy nie spostrzegają oszustwa i poprostu nie chcą wierzyć, iż prasa komunistyczna jest w stanie tak okłamywać swoich czytelników. Zagraniczni dziennikarze jej wierzą i zmuszają swoich czytelników również do wiary i nieraz nawet wzbudzają sympatię do sowietów! W ten sposób stają się ci panowie współdziałaczami bolszewików, sami tego nie chcąc! Tak samo niektórzy filantropi są okłamani i spełniają wstrętną rolę, chwaląc w swych utworach Stalina i bolszewików. Nikogo to nie dziwi, jeśli tak robi żyd Feuchtwanger, ale jeżeli tego rodzaju zdania się trafiają u Bernarda Shaw lub Romain Rolland'a — gdzie są przedstawiane, jako sąd „obiektywny" — to wzbudzają niesmak nawet w Związku Sowieckim. Oczywiście, bolszewicy rozdmuchują takie szczegóły i twierdzą, że „nawet przedstawiciele obcego nam świata muszą przyznać, że w Związku Sowieckim dobrze się dzieje!". Po dokładnym parokrotnym „oczyszczaniu" partii komunistycznej, bolszewicy wydalili stamtąd wszystkich mądrych, pełnych inicjatywy ludzi, gdyż się okazało, że tacy zawsze się stawali przeciwnikami sowieckiego systemu. Dawno już niema w partii t. zw. „idealnych komunistów" naiwnych marzycieli! Zastąpili ich inni ludzie, o krzywych czaszkach, niskich czołach i podstępnych oczach. Nastawienie ich jest nawskroś realistyczne, stosunek do pracy niedbały! Obchodzą ich tylko konferencje i zjazdy, są to ludzie niewykształceni i mało inteligentni. Główną ich troską jest propaganda i polityczne wychowanie obywateli. Ponieważ brak im zarówno wychowania, jako też wykształcenia, nie mają więc żadnego autorytetu w oczach ludności, dla tego też Stalin sam musiał napisać swoją „krótka historię bolszewickiej partii", która się stała nieodstępną książką każdego obywatela Związku Sowieckiego.

Ton całej prasy jest wybitnie standartowy, zaś rzeczywistość jest przedstawiona tak, jak bolszewicy chcą ją widzieć; dążenia partii komunistycznej są odmalowane jako fakty, zaś ludzie tak scharakteryzowani, jakgdyby byli już „wychowani na nowo". Prasa musi służyć jako narzędzie samokrytyki, lecz poszczególne wypadki, które muszą być przedstawione ujemnie, są tak odmalowane, iż czytelnik odnosi wrażenie, że wszystko idzie jaknajlepiej, a te „wsypy" są to szczegóły i wyjątki z ogólnej idealnej całości.

„Historia" ta, oczywiście, w najmniejszym stopniu nie odpowiada rzeczywistości, jest tylko bronią w rękach Stalina, wymierzoną przeciwko jego politycznym przeciwnikom.

Sam tytuł „Krótka historia partii"... jest kłamstwem, gdyż jest to dzieło czysto autobiograficzne, w którym Stalin wskazuje czytelnikowi na swą główną rolę w przygotowaniu i prowadzeniu rewolucji rosyjskiej i tak odmalowuje swą działalność, iż genialność jego nie pozostawia miejsca na żadne zwątpienia... Żądano od obywateli, aby gruntownie przestudiowali to dzieło, lecz było to całkiem bezskuteczne, gdyż każdy przysięgał, iż zna tę książkę, a w rzeczywistości nikt jej nie czytał.

(D. c. n.)

Nastroje w Stanach Zjednoczonych

BERLIN. W północno-amerykańskim czasopiśmie „New Republic“, wydawanym w Nowym Jorku, wydrukowano poniższy, niezmiernie charakterystyczny artykuł, napisany przez dziennikarza Michała Straight'a:

„Gdybym był w Waszyngtonie dyplomatycznym przedstawicielem jednego ze sprzymierzonych z nami mocarstw, napisałbym do domu następujące sprawozdanie:

Pod wpływem klęsk na polu walk naród amerykański doszedł do przekonania, że może przegrać wojnę. Po militarnych niepowodzeniach była nieunikniona krytyka. Wydaje się jednak, że ma ona na celu głównie szkodzić rządowi, pomniejszać to, co dotychczas zrobił a może nawet spowodować negatywne ustosunkowanie się do wojny. Prasa rozpoczęła agitację przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny. Podczas gdy dzienniki Scrippsa, Hawarda i Gannetta szczególnie zawzięcie obrzucają błotem rząd, prasa Hearsta zaatakowała Wielką Brytanię, i to w sposób, podobny do niemieckiego. Nikogo nie dziwi, że „Chicago Tribune“ przestała już wygłaszać kazania na temat jedności narodowej, jak to z konieczności musiała przejściowo czynić po Pearl Harbour. Pisząc o bohaterskiej śmierci jednego ze swoich sprawozdawców, „Tribune“ znowu wskazywała na „podżegaczy wojennych“, którzy, łaknąc krwi, grasują po kraju, i żyją w wygodach i przyjemnościach po różnych kryjówkach, podczas gdy inni narażają swoje życie za kraj“.

Powoli kruszy się formalna jedność, która nastąpiła po wybuchu wojny. Przywódcy ruchu „America First“ są jeszcze za bardzo zdyskredytowani, by móc prowadzić ponownie kampanię przeciwko tej jedności. Zamiast nich obejmuje kierownictwo izba posłów, chodzi o anty-demokratów jak Hoffman i Shafer (Michigan), Hamilton Fish (Nowy Jork), Faddis (Pensylwania) i Leland Ford (Kalifornia); w senacie zaś — co jest niezwykle charakterystyczne — o trzech demokratów ze stanów południowych Tydingsa, Mc Kellara i Byrda. Podczas debaty w izbie posłów nad pierwszym wnioskiem o pokrycie deficytu nazwano czołowych kierowników programu cywilnej obrony łącznie z żoną głównodowodzącego „komunistami“, „wrogami; podważającymi kraj od wewnątrz“, „niezdolnymi pasorzytami“ i „nadętymi zerami“. Amerykanina, który sprzyja związkom zawodowym lub jest żydem, uważają niektórzy członkowie izby posłów za komunistę.

Agitacja ta sieje podobno niezgodę między sprzymierzeńcami, co jest na rękę Hitlerowi, aczkolwiek inicjatorzy agitacji nie zdają sobie z tego sprawy. Wielką Brytanię atakowali w izbie posłów Robsion (Kentucky) i Hoffman (Michigan), którzy 27 stycznia oświadczyli: „Anglia zawsze dbała tylko o siebie, a teraz mamy ratować Anglię i Australię, gdy tymczasem nasi żołnierze giną na własnej ziemi“. Hoffman z pogardą wskazywał na czasy powojenne, kiedy to mieli być równouprawnieni z Amerykanami „komuniści Rosjanie, Chińczycy, Hotentoci i naród indyjski“. Shafer (Michigan) poszedł nawet tak daleko, że porównywał napad Anglików na Oran z uderzeniem Japończyków na Peal Harbour. Obaj posłowie nie kryją się ze swoją nienawiścią do Związku Sowieckiego.

Przywódca angielskich zw. zawodowych
agentem moskiewskim

b-d. LIZBONA. Przywódca brytyjskich związków zawodowych sir Walter Citrine znajduje się w chwili obecnej w Lizbonie, by udać się do Stanów Zjednoczonych najbliższym samolotem komunikacyjnym. Citrine podróżuje oficjalnie, za zgodą rządu brytyjskiego, żeby tak rzec jako agent komunistyczny, dla przeprowadzenia pertraktacyj z wielkimi związkami zawodowymi w Stanach Zjednoczonych w sprawie przyłączenia się północno-amerykańskiej Unii robotników do anglo-sowieckiego Powszechnego Komitetu związków zawodowych. Inicjatywa do odbycia rozmów wyszła z Moskwy, jest więc niezmiernie charakterystycznym dla stanowiska brytyjskich związków zawodowych, że przywódca tych związków podjął się występować w Stanach Zjednoczonych jako rzecznik bolszewików.

Do propozycji zmontowania ściślejszej współpracy i jednolitego frontu między bolszewikami, brytyjskimi i północno-amerykańskimi związkami zawodowymi opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych ustosunkowała się niejednakowo. Nawet w sferach związkowych zajęto wobec usiłowań Citrine'a stanowisko wyczekujące i sceptyczne. Prasa Hearsta ostrzega publiczność amerykańską przed próbami Anglika Citrine'a oddziaływania w duchu bolszewickim i wzywa Roosevelta do ochrony Północnej Ameryki przed zakłócaniem wewnętrznopolitycznego życia przez Moskwę; nawet jeśli kieruje nim Anglik.

W niezwykle gwałtownym artykule wstępnym „San Francisco Examiner“ piętnuje anglo-bolszewickie zaproszenie skierowane do związków zawodowych w Stanach Zjednoczonych, i nazywa je „sojuszem“, który ma zarazić bakcylami zarazy komunistycznej północno-amerykańskich robotników. Gazeta, należąca do koncernu Hearsta, nazywa nawet zamierzone rozmowy sir Waltera Citrine'a w Stanach Zjednoczonych „wstępnym zamachem, mającym na celu dyktaturę Moskwy przy pomocy związków zawodowych w Stanach Zjednoczonych“.

Według wiadomości, podanej przez waszyngtońskiego korespondenta „Daily Herald“, zapowiedziana wizyta sir Waltera Citrine'a wywołała wielką nieufność w szerokich sferach Północnej Ameryki. A zwłaszcza w gospodarczych i przemysłowych kołach w Stanach Zjednoczonych daje się zauważyć zdecydowana opozycja przeciwko „bolszewickiej misji“ Citrine'a; domagają się one od Roosevelta wyraźnego rozgraniczenia między zagraniczną pomocą Stanów Zjednoczonych udzielaną Związkowi Sowieckiemu, a próbami komunizmu wywoływania zamętu w życiu wewnętrzno-politycznym Północnej Ameryki.

Bekanntmachung
Betr.: Kartoffelausgabe

Mit Wirkung vom 15. Mai 1942 haben saemtliche Bezugsanweisungen fuer Kartoffeln ihre Gueltigkeit verloren. Die Kartoffelausgabe erfolgt kuenftighin in folgenden Verkauffstellen:

der Ruta:

1. Gedimin Str. Nr. 37,
2. Panevež Str. Nr. 4,
3. Pusų Str. Nr. 11,
4. Antakalnio Str. Nr. 22,
5. Užuplo Str. Nr. 7.

der Maistprekyba:

1. Sierakowski Str. Nr. 25,
2. Savanorių Al. Nr. 44,
3. Marientorstr. Nr. 3,
4. Darius und Girenas Str. Nr. 66,
5. Kalwarien-Str. Nr. 69.

Pro Kopf werden 10 kg auf den Abschnitt C Nr. 1 M der Lebensmittelkarte ausgegeben. Gleichzeitig mit der Lebensmittelkarte ist die Bezugsanweisung sowie der Pass des Bezugsberechtigten vorzulegen.

Wer schon eine Zuteilung auf die Bezugsanweisung erhalten hat, hat keinen Anspruch mehr; ausgenommen sind diejenigen, die nach dem 10. Maj 1942 auf Bezugsanweisungen weniger als 10 kg erhalten haben. Diese erhalten auf den Abschnitt C Nr. 1 M der Lebensmittelkarte die Differenz bis zu den 10 kg.

Jeder Missbrauch im Kartoffelbezug wird mit strengster Bestrafung geahndet. Die ungueltigen Bezugsabweisungen sind den Kaeufern zu belassen, auf die Rueckseite wird die ausgegebene Menge mit Datum vermerkt.

Ueber die eingesamelten Lebensmittelkartenabschnitte haben die Firmen bei der Ernaehrungs- und Wirtschaftsabteilung der Stadt Wilna bis zum 31. Mai 1942 abzurechnen.

Ernaehrungs- und Wirtschaftsabteilung der Stadt Wilna.

Wilna, den 18 Mai 1942.

Obwieszczenie
Dotyczy: sprzedaży kartofli

Z dniem 15 maja 1942 r. wszystkie zezwolenia na kupno kartofli utraciły swoją ważność. Sprzedaży kartofli w przyszłości dokonywują następujące sklepy:

„Ruty“:

1. przy ul. Gedymina (d. Mickiewicza) 37;
2. przy ul. Panevežio (d. Nieświeska) 4;
3. przy ul. Pušų (d. Sosnowa) 11;
4. przy ul. Antokolskiej Nr. 22;
5. przy ul. Užupio (Zarzecznej) 7.

„Maistprekyby“.

1. przy ul. Sierakowskiego 25;
2. przy ul. Savanorių al. (d. Legionowa) 44;
3. przy ul. Ostrobramskiej 3;
4. przy ul. Darius ir Gireno (d. Żwirki i Wigury) 66;
5. przy ul. Kalwaryjskiej 69.

Na podstawie odcinka C Nr. 1 M kart żywnościowych każda osoba ma prawo kupić 10 kg. kartofli. Jednocześnie z kartą żywnościową należy przedłożyć zezwolenie na kupno kartofli i dowód tożsamości.

Kto na podstawie zezwolenia na kartofle już został w nie zaopatrzony, nie ma prawa kupić więcej. Wyjątek stanowią ci, którzy po 10 maja 1942 r. kupili na podstawie zezwoleń mniej, niż 10 kg. Ci otrzymają na odcinek C Nr. 1 M kart żywnościowych brakującą do 10 kg. różnicę.

Każde nadużycie przy zaopatrzeniu się w kartofle będzie karane z całą surowością. Nieważne zezwolenia pozostają u kupujących; na odwrocie odnotowuje się ilość sprzedanych kartofli i datę.

Z zebranych odcinków kart żywnościowych firmy muszą się wyliczyć przed Wydziałem Aprowizacyjno-Gospodarczym miasta Wilna do dnia 31 maja 1942 r.

Wydział Aprowizacyjno-Gospodarczy miasta Wilna.

Wilno, dnia 18 maja 1942 r.

WYTYCZNE PRZY WYMIARZE NOWEJ TARYFY KOMORNEGO
Znaczenie decydujące posiada wartość mieszkania

Taryfa komornego na podstawie zarządzenia władz, które wchodzi w życie z dniem 1 maja b. r. zostaje uregulowana na całkowicie nowych podstawach. Komorne płacone przed okupacją bolszewicką było całkowicie przypadkowe, natomiast taryfa wprowadzona przez bolszewików była tylko narzędziem do zniszczenia tych, których komunizm uważał za swych wrogów.

Przy ustalaniu nowej taryfy komornego nie można było brać pod uwagę taryfy sowieckiej, jako pozbawionej bądź sensu gospodarczego, ani też komornego obowiązującego poprzednio, które najczęściej było ustalane samowolnie przez właścicieli domów i również nie opierało się na zdrowej kalkulacji. W dodatku, z wielu przyczyn dokładne ustalenie komornego, pobieranego przed okupacją bolszewicką było niemożliwe. Z tej racji zarządzenie zostało oparte na metodzie, stosowanej z powodzeniem w wielu okręgach Rzeszy, a polegającej na obliczaniu komornego stosownie do powierzchni zajmowanego mieszkania w mtr. kw.

Zarządzenie ustala, że za powierzchnię mieszkalną uważa się sama powierzchni podłóg w zajmowanych pokojach i kuchni. Do sumy tej nie wchodzą kuchnie o powierzchni mniejszej, niż 6 mtr. kw., przedpokoje, piwnice, strychy, łazienki i inne ubikacje uzupełniające mieszkanie.

Cena 1 metra kw. powierzchni mieszkania zależy od kategorii miejscowości, oraz od położenia mieszkania w rejonie danej miejscowości. Według taryfy bolszewickiej obowiązywała cena jednakowa bez względu na wygody i zalety mieszkania. Nowa taryfa wyklucza tę niesprawiedliwość, gdyż komorne ściśle uzależnia od wartości mieszkania i znajdujących się w nim wygód. Cena zasadnicza ustalona w zarządzeniu wzrasta w miarę ilości wygód w mieszkaniu.

Np. w wypadku, gdy w mieszkaniu znajduje się centralne ogrzewanie, komorne za 1 mtr. wzrasta o 2 fen.; przy instalacji gazowej o dalsze 2 fen. Zarządzenie przewiduje 9 rodzajów instalacyj, za które płaci się dodatek, przy czym ogólna kwota dodatku za te instalacje do ceny zasadniczej wynosi 16 fenigów. Należy zaznaczyć, że jest to bardzo rzadkim wypadkiem, aby te wszystkie instalacje były założone w jednym mieszkaniu.

Oprócz tego przewidziany jest dodatek do ceny komornego, w wypadku, gdy mieszkania posiadają specjalne zalety. Np., osoby zajmujące oddzielne domki, przeznaczone dla jednej rodziny, o charakterze willi, płacą o 10 proc. drożej.

Podwyżka ta jest usprawiedliwiona wielu dogodnościami, wynikającymi z architektury takich domków, oraz ze względu na ogródki, które je zazwyczaj otaczają. Z drugiej strony, za mieszkania, które są gorsze od innych, znajdujących się w danym domu i dzielnicy są przewidziane znaczne zniżki, np. za mieszkania na salkach i w suterynach. Zniżki te wynoszą od 20 do 50 proc. ustalonej ceny komornego.

Normy ustalone w omawianym zarządzeniu wynoszą mniej więcej 50 proc. komornego, obowiązującego w Rzeszy. Różnica ta wypływa z mniejszej stopy życiowej i niższych zarobków mieszkańców kraju wschodniego.

Obecnie komorne należy opłacać z góry, do dnia 10 każdego miesiąca. W cenę komornego wchodzą również koszta remontów. Odnajmujący mieszkanie jest obowiązany na konieczne remonty przeznaczać 10 proc. komornego uzyskanego każdego roku w okresie zimowym. Jeżeli roboty remontowe z jakichkolwiek bądź przyczyn nie będą przeprowadzane w sezonie budowlanym, to suma przeznaczona na ten cel musi być złożona na rachunku bieżącym w publicznej instytucji kredytowej. Odnajmujący mieszkanie może tymi pieniądzmi dowolnie dysponować, jednakże tylko na cele remontu mieszkań w swym domu.

Poza tym zarządzenie przewiduje, że odnajmujący w cenie komornego podejmuje się również oświetlania i oczyszczania schodów, oczyszczania chodnika i jezdni przed domem. Jeżeli te obowiązki przyjmuje lokator, to komorne musi być odpowiednio zmniejszone. Za wodę płaci się w zasadzie odnajmujący, z prawem podziału sumy należności proporcjonalnie na wszystkich lokatorów. W wypadku, gdy lokator dopłaca za wodę, to komorne musi być zmniejszone o 3 proc. Jednakże celem uniknięcia sporów i nieporozumień zarządzenie przewiduje oddzielną opłatę za wodę tylko w wypadkach koniecznych, o charakterze wyjątkowym.

W wypadku gdy w domu znajduje się centralne ogrzewanie, to koszty opału ponoszą wszyscy lokatorzy łącznie na podstawie ilości i ceny zużytego opału. Koszta obsługi instalacji ponosi natomiast odnajmujący.

W wypadkach spornych, co do wymiaru komornego i w razie innych nieporozumień strony mogą odwołać się do Generalkommissara, lub do organów upoważnionych. W tej sprawie Generalkommissar niebawem wyda odpowiednie przepisy.

Co do lokali handlowych i przemysłowych, to zarządzenie przewiduje narazie tylko zwiększenie o 10 proc. komornego za część mieszkania, wykorzystywaną w celach pracy zawodowej. Dotyczy to głównie adwokatów, lekarzy i innych zawodów wolnych. Komorne za sklepy i pracownie będzie uregulowane innym zarządzeniem. (r).

Olbrzymie ilości towarów poszły na dno

BERLIN. (DNB). Prasa przyjmuje niedawne zatopienie 105.000 ton rejestr. br. pojemności statków handlowych na wodach Stanów Zjednoczonych przez niemieckie łodzie podwodne — jako podstawę do uzmysłowienia za pomocą graficznego zobrazowania szkód, jakie wyrządza nieprzyjacielowi zatopienie jednego tylko tankowca o pojemności 10.000 trb. Tak n. p. tankowiec 10.000-tonowy, zupełnie naładowany, może pomieścić ładunek 18.000 ton wagowych benzyny lotniczej. Jeżeli przeliczyć ładunek tego statku na środki transportowe lądowe, to w tym celu potrzebaby równo 3.500 wagonów-cystern. Strata tej ilości materiału pędnego odbiera przeszło 4.500 nieprzyjacielskim bombowcom możliwość dokonania nalotu atakującego na odległość 1.600 km. Z tego, jak zaznaczają dzienniki, daje się zmierzyć, jak dotkliwe straty zostały przyczynione nieprzyjacielowi, gdy jedynie tylko w pierwszym kwartale wojny ze Stanami Zjednoczonymi zatopiły niemieckie łodzie podwodne 93 tankowce o pojemności równo 750.000 trb. „Zwölf Uhr Blatt“ wykazuje, że ilość towarów, posłanych przez zatopione dotychczas w maju 534.800 trb. tonażu nieprzyjacielskiego, podzielona na pociągi towarowe, odpowiadałaby pociągowi o długości 775 klm. O ileby przewozić te towary na samochodach ciężarowych, to by się utworzył wąż samochodów, w razie zastosowania wozów 3-tonowych i odległości międzyń nimi po 10 mtr., — o długości 2.500 km., to jest sięgałby od Berlina aż do Gibraltaru.

Japończycy okrążyli Anglików

TOKIO. (DNB). Według wiadomości z frontu burmańskiego, japońskie oddziały wyborowe, podczas wielkiej akcji oczyszczania terenu z resztek oddziałów w górach Arakanu, okrążyły wielkie brytyjskie jednostki zmechanizowane, składające się z blisko 3.000 samochodów ciężarowych, z 300 wozów pancernych i licznych armat. Miejsce okrążenia położone jest około 110 klm. na zachód od Mandalay. Przy tych operacjach dotychczas zdobyto 2.000 wozów ciężarowych, z których około 1.000 jest zdatna do użytku. Poza tym w ręce japońskie trafiło 113 wozów pancernych, z których około połowa nadaje się do użytku, 700 karabinów i jeszcze nieustalona liczba armat. Nieprzyjaciel pozostawił na polu bitwy przeszło 1.200 zabitych.

„Bierzym sia do wiosennych porzondków“!
(Monolog kuma Antoniego)

Prosza panstwa! Po tej zimie chulernej, chtóraj i konca nia było widać, wreści i wiosna do nas przyszedszy!

Prawda i to, co wiosna ta dosić kapryzna okazała sia. Zrazu, — nie patrzaj co kwiecień! — a ciepłość taka raptownj dała, ży nia zawsze u nas i w maji tak bywa. Ludzi już, — było, — po letniemu wdziawszy sia zaczeli chodzić, osobliwia — baby. Ale pod konic kwietnia i znów przyszło sia leźć w zimowe palty, bo haniebnie pochłodniawszy była pogoda, a 4-go maja dyk nawat — a niachaj jego kaczki! — śnieg zaczoł sypać od rannia i padał z para godzin!

Nu, ali to nic!.. Z pogodo, wiadomo, różni u nas w Wilni bywa, dyk jenczyć sia nadto skróż takiej marności nje należy sia bo facht — prosza panstwa! — co najdrenniejsza nawat wiosna, milejsza dla człowieka za najlepsza choćby zima!

Tak ot, — okuratnj z przyczyny tej wiosny, — i chciał ja panstwu ob jednaj rzeczy powiedzić, a sprawa, znaczy sia taka.

Przaz dłuha, zimowa pora, kole domów, szmat u nas różnego śmiećcia dy brudów było ponazbiarawszy sia, dyk jak na wiosna śnieh stopniał i cały ten chłam na wierzch wylaz, nia jeden dziadziniec, abo ogródak, tak wyhlondał, że patrzać było hadko! Błota, kamieńnia, cehłów kawałki, nawoz, słoma, deski, papierki, blaszanki, szkła pobita, szmaty jakiści i licho wie czego tam jeszcze nia było! Nu, jednym słowam nie dziedzinlec, a kotuch churmalny, choć ty do lasu uciakaj, żeb tej hadoty nia widzieć.

Zdawałosiab, co prostszego, — zybralisiab wszystkie likatory, swobodnym czasam, chto z miotło, chto z łopato i sporzondkowalib, za dzień ci para, calna ta paszkudztwa, na dozorceho nie czakajonc!

Szmat gdzie, już ludzi tak i zrobili i wszystko dowkola domu u ich czysto i w akuratności, ale jest i takich co jeszcze wścionż zbiarajo sia tylko dy zbirajo sia i nijak zebrać sia nia mogo! A dziei sia tak, wo, skróż czego.

Idzi Piatruk do chaty. Popatrzy na śmieccia na dziedzincu; w potylica poskrobi sia... „Moża przybrać trochi?“ — pomyśli praz momant. Ali wraz, przaz lanistwa, siebi zaspokoji: „E! Co benda pieklić sia z to roboło! Moża Antuk, sporzondkuje!“. I idzi spokojni do chaty. A sonsiad Antuk, pociesza siebi, ży może okuratni Piatruk tym zajmi sia i takżesamo ani palcam nia ruchnie! I tak wszystkie, jeden na druhiego spodziawajo sia, dzień po dniu przachodzi, a śmiećcia leży jak lażało i żyjo ludzi jak w kotuchu jakim, choć mogłob wszystko być inaczaj!

Dyk ot, chciał ja, prosza panstwa, powiedzieć, co nia można tak biaztołku żyć! Nia czakajcie, aż chto inszy za was zrobi, a sami, razam, zabierzcie sia do roboty i w chaci i kole chaty, a jak wszystko wkrong was bendzi czysto i akuratni, zobaczycia co i samym przyjamniej bendzi żyć!..

„Wincuk“

Wiadomości z dnia

ŚRODA
20 MAJ
Bernardyna

Wschód słońca 4.06
Zachód słońca 20.26

— ODZNACZENIE SOŁTYSÓW ZA ZBIÓRKĘ CIEPŁYCH RZECZY. Rüstung Inspektion przysłała z Rygi dla 43 sołtysów z powiatu wileńskiego specjalne listy z uznaniem za wzorowe przeprowadzenie w swych gromadach zbiórki futer i ciepłych rzeczy. (r)

— SPIS MIESZKAŃCÓW W OKRĘGU WILEŃSKIM. W dniu 27 maja odbędzie się w całym okręgu generalnym Litwy spis ludności, którego dokona, przy udziale organów administracyjnych, centralne biuro statystyczne w Kownie. W okręgu wileńskim spis przeprowadzi 1500 spisywaczy, którzy będą specjalnie powołani z urzędów i przedsiębiorstw. Spisywacze, którzy nie są urzędnikami, otrzymają specjalne wynagrodzenie. W chwili obecnej odbywa się przeszkolenie spisywaczy oraz inne niezbędne przygotowania. (r)

— OTRZYMAMY ZAPAŁKI, DROŻDŻE I OCET. W okresie od 18-go maja do 1-go czerwca b. r. wszyscy mieszkańcy m. Wilna przy kupnie cukru na odcinek „Cukier nr. 8 M" karty żywnościowej, otrzymają po 5 pudełek zapałek, po 20 dkg. drożdży i po 50 gr. octu.

— ZA NIEUZASADNIONĄ ZWYŻKĘ CEN. W ostatnich tygodniach władze dozoru cen wypowiedziały ostrą walkę spekulantom. Za nieuzasadnione podnoszenie cen na artykuły pierwszej potrzeby sporządzono 47 protokułów. Kary nakładane za spekulację sięgają 750 RM. oraz aresztu do 6 tygodni. (p)

— PORZĄDKOWANIE KWIETNIKÓW I ZIELEŃCÓW. W miarę postępów wiosny miejskie zakłady ogrodnicze przystąpiły do porządkowania skwerów i parków. We wszystkich kwietnikach rozpoczęto wysadzanie pierwszych kwiatów wiosennych. Jednocześnie przystąpiono do oczyszczania i zasiewania zieleńców. Przy tych robotach są głównie zatrudnione kobiety. (r)

— W SPRAWIE OPŁAT ROWEROWYCH. Organy administracyjne już przystąpiły do wydawania zezwoleń na jazdę i znaków rejestracyjnych na rowery. Posiadacze rowerów zam. w Wilnie rejestrują swe maszyny w zarządzie miejskim, a z terenu powiatu w urzędzie naczelnika powiatu. Opłata rejestracyjna wynosi 4 marki i dopłaca się jeszcze koszt sporządzenia tabliczki rejestracyjnej w kwocie 1 marki. W najbliższym czasie policja przystąpi do sporządzenia protokułów przeciwko rowerzystom, nieposiadającym obowiązujących znaków rejestracyjnych. (r)

— ROZBUDOWA SZKÓŁ ZAWODOWYCH. Wobec konieczności wykształcenia w jaknajkrótszym czasie kadr dobrze wyszkolonych fachowców, organy zarządu oświatowego opracowują na przyszły rok szkolny plany rozbudowy szkół zawodowych, w pierwszym rzędzie rzemieślniczych. Przewiduje się utworzenie nowych działów w szkołach istniejących, oraz otwarcie szeregu nowych szkół, zwłaszcza w ośrodkach prowincjonalnych. (r)

— O KAJAKOWANIU I SPORTOWYM POŁOWIE RYB. Sporty wodne połączone z wędkarstwem mają bardzo wielu zwolenników. Obecnie nadchodzi ciepła pora roku, kiedy wyciągnie się ze strychów i składów łodzie i kajaki, sprzęt wędkarski ulega gruntownemu przeglądowi. Wreszcie w pierwszy wolny od pracy dzień pachnące świeżą smołą łodzie spłyną na wody Wilji i okolicznych jezior a kolorowy pływak wędki zadrga na marszczonej wiosennym wiatrem fali.

Rozpoczyna się sezon najzdrowszych sportów wodnych, które łączą wszechstronne wyrobienie fizyczne z przebywaniem na bezwzględnie wolnym od szkodliwych wyziewów i kurzu powietrzu, oraz jednocześnie stanowią miły wypoczynek po pracy. W związku z listem, nadesłanym do redakcji przez naszego czytelnika, zamiłowanego kajakowca i wędkarza wyjaśniamy, że jak dotąd nieznane nam są jakiekolwiek zarządzenia, nakazujące posiadanie zezwoleń na kajak. Również sportowy połów ryb na wędkę wolny jest od jakichkolwiek utrudnień natury formalnej. Tak więc na wszystkich wodach państwowych sportowcy mogą swobodnie kajakować i łowić ryby na wędkę.

Jakiekolwiek zakazy lub sprzeciwy miejscowych rybaków (na które użala się właśnie nasz korespondent) są zwykłą samowolą.

Należy tylko zastrzec, że rybacy mogą ze zrozumiałych względów interweniować w wypadkach, gdy kajakowiec-wędkarz, w zapale sportowo-rybołówczym wpłynie na obszar, gdzie są zastawione sieci lub niewody i może albo spłoszyć rybę, albo też nawet uszkodzić sieć. W takich wypadkach musi być uwzględniony interes gospodarczy, reprezentowany przez rybaków zawodowych. (p)

— NA KURACJĘ DO BIRSZTAN. W bieżącym tygodniu Wileński Punkt Ubezpieczeń Społecznych wysłał do sanatorium w Birsztanach nowy transport chorych. Są to przeważnie robotnicy z tutejszych przedsiębiorstw, jest też pewna liczba pracowników biurowych. (p)

— O ZWIĘKSZENIE DOSTAW WEŁNY. Wielu rolników po wykonaniu obowiązkowej dostawy wełny, posiada jeszcze zbywające we własnym gospodarstwie zapasy tego najważniejszego surowca włókienniczego. Rolnicy posiadający zapasy wełny, są obowiązani dostarczyć je na punkty skupu, które im wypłacą należność. (r).

— JESZCZE MOŻNA ZAWRZEĆ UMOWĘ NA UPRAWĘ TRAW PASTEWNYCH. Jeszcze można zawrzeć u agronomów powiatowych umowy na uprawę traw pastewnych (tymotki, rajgrasu itp.)

Z okazji tej mogą przede wszystkim skorzystać ci rolnicy, którzy posiadają większe gospodarstwa i mają trudności z robotnikami. Uprawa traw pastewnych nie wymaga wielkiego nakładu pracy, gdyż nie trzeba uprawiać roli w przeciągu 3—4 lat. Do tej uprawy nadają się wszelkie gleby niskourodzajne, które są wolne od chwastów. (r)

— SADZENIE DRZEWEK. Miejskie zakłady ogrodnicze przystąpiły do sadzenia drzewek na niektórych ulicach. Drzewka są zaopatrywane w specjalne paliki chroniące je od uszkodzeń. (r)

— NASIONA LNU TRZEBA SPRAWDZIĆ. W roku ubiegłym, ze względu na późny siew wielu rolników sprzątnęło niezupełnie dojrzały len, siemię którego nie ma zdolności kiełkowania. Z tej racji wszyscy rolnicy przed wysianiem muszą sprawdzić zdolność do kiełkowania posiadanego siemienia. W wypadku, gdy siemię nie kiełkuje można je wymienić w spółdzielniach na siemię sprawdzone. Mimo to w r. b. należy siać len możliwie gęsto, gdyż nawet przy sprawdzonych nasionach zachodzi obawa, że nie wszystkie będą kiełkowały. (r).

— ZNÓW BÓJKA SĄSIEDZKA. Pogotowie opatrzyło jeszcze jedną ofiarę porachunków sąsiedzkich Zofię Wieczorek, zam. przy ul. Subocz 82. Doznała ona rany ciętej głowy. (p)

— NAPAD NA UL. PONARSKIEJ. Wczoraj, w godzinach wieczornych napadnięty został w drodze do domu Marcinkiewicz Antoni lat 21, zam. przy ul. Ponarskiej 45—3. Napadu dokonali nieznani osobnicy. Marcinkiewiczem, który doznał na skutek ran tłuczonych głowy, wstrząsu mózgu, zaopiekowało się Pogotowie Ratunkowe. Po udzieleniu pierwszej pomocy ofiarę napadu przewieziono do szpitala. (p)

— KRWAWE NAJŚCIE O PÓŁNOCY. Ubiegłej nocy, około godz. 12-ej do mieszkania Mingielewiczowej Apolonii, zam. przy ul. Wiłkomierskiej 58 wdarli się przez strych nieznani osobnicy, którzy zamordowali bezbronną kobietę, oraz ciężko zranili jej sublokatora, Myślwca Józefa. Ponieważ skromne warunki materialne Mingielewiczowej nie pozwalają przypuszczać, że napad miał tło rabunkowe, należy raczej spodziewać się, że mordercy działali z pobudek zemsty osobistej. Dochodzenie w toku. (p)

Konferencja powiatu Wilna

We czwartek 21 maja odbędzie się w Filharmonii Wileńskiej powiatowe zebranie okręgu Wilno. W zebraniu tym, które rozpocznie się o godz. 10-ej rano, wezmą udział obok kierowników administracji samorządowej okręgu — agronom okręgowy, agronom powiatowy, leśniczowie i nadleśniczowie okręgu Wilna, przedstawiciele budowy dróg, oraz przedstawiciele towarzystw zaopatrzeniowych. Punktem kulminacyjnym posiedzenia będzie przemówienie Gebietskommissar'a — Wilna-Land p. Wulff'a.

Ś. † P.

Longina Drużyńska

Po długich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zmarła dnia 19 maja 1942 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się z domu żałoby przy ulicy Lenkų (Warszawskiej) Nr 3/12 na cmentarz Rossa dnia 20 maja o godzinie 18. O czym zawiadamiają przyjaciół i znajomych

Rodzice i Rodzeństwo.

W sprawie uprawiania spekulacji przez dorożkarzy

Zauważono, że dorożkarze za usługi biorą od podróżnych bardzo wysokie ceny, uchylając się przez to od istniejących zarządzeń.

Każdy podróżny powinien wiedzieć, że za usługi ze strony dorożkarza należy płacić sumę ustaloną w bilecie, a bilety posiadą każdy dorożkarz. Na widocznym miejscu przybita tabliczka nakłada obowiązek na podróżnego, by płacąc żądał biletu; ale większość wileńskiego społeczeństwa tego nie wykonuje, lekceważąc przez to ustalony porządek i nie stosując się do wydanych w tej sprawie zarządzeń.

Jeżeli dorożkarz nie wydaje biletu, wtedy nie potrzeba mu wcale płacić.

Zdarzają się tacy dorożkarze, którzy widząc, że podróżny będzie płacił tylko według taryfy, odmawia mu usługi, wyjaśniając, że jest rzekomo zajęty. Takie sprawy należy na miejscu zbadać i gdy nabierze się przekonania, że dorożkarz nie jedzie dlatego, by uniknąć opłaty według taryfy, należy o tym zawiadomić Przedsiębiorstwo Transportu Konnego Magistratu m. Wilna, podając numer dorożkarza.

Za wszelkie przekroczania przeciwko istniejącym zarządzeniom dorożkarze jak i podróżni, płacący wyższe ceny będą surowo karani.

Wobec tego w myśl istniejących zarządzeń oraz pisma Komisarza Okręgu z dnia 2 marca b. r. Nr. A 94a M/K, dla uniknięcia nieprzyjemności i kar prosimy podróżnych i dorożkarzy bezwzględnie stosować się do ustalonej taryfy.

Przedsiębiorstwo Transportu Konnego.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—5 fen., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca — redaktor: Czesław Ancere...